

Wyszukiwanie Boga

Autor tekstu: **Kamil Janicki**

Niedawno byłem z dziewczyną na spacerze. Rozmawialiśmy o różnych mniej i bardziej aktualnych sprawach, dochodząc w pewnym momencie do tematu Afganistanu. Nie pamiętam już dokładnie dlaczego, ale założyliśmy się o to jaki jest język urzędowy tego kraju. Ona upierała się, że arabski, ja natomiast obstawałem przy afgańskim. Jeszcze kilka lat temu ustalenie zwycięzcy byłoby skomplikowaną sprawą. Musielibyśmy wybrać się do biblioteki i poszukać informacji we właściwej encyklopedii, co zajęłoby (licząc dojazd i powrót) przynajmniej kilka godzin. Ewentualnie moglibyśmy w domowym zaciszu przewertować jedno z tomiszczy marki PWN, ale że jesteśmy biednymi studentami to nie stać nas na tak ekskluzywne książki. Na szczęście mamy rok 2008 i żadne encyklopedie nie były potrzebne. Wystarczyło włączyć komputer, przeglądarkę i po 5 sekundach znaleźliśmy odpowiedź. Okazało się, że oboje przegraliśmy. 50% Afgańczyków posługuje się językiem dari, a 35% paszto.

Łatwość dostępu do wszelkich informacji to cecha i siła współczesności, z której chyba nie do końca zdajemy sobie sprawę. Nie ryzykowałbym stwierdzenia, że żyjemy w epoce wiedzy, niewątpliwie jednak jest to epoka informacji. Internet i Google sprawiają, że możliwe jest odnalezienie odpowiedzi na dowolne pytanie w mgnieniu oka. Oczywiście, często są to odpowiedzi błędne, nieprzemyślane czy pochodzące od kompletnie niekompetentnych ludzi. Imponuje jednak ich liczba. To niemal jak pytanie o drogę miliona przechodniów, z których każdy ma inny pomysł na dotarcie do celu. Nic dziwnego, że mając przed sobą tak wielu konsultantów, ludzie są gotowi zadawać im najbardziej osobiste pytania. Szczególnie, że zachowują przy tym pełną anonimowość. Przykładowo, wielu panów wstydziłoby się na oczach klientów hipermarketu szukać prezerwatyw we właściwym rozmiarze. A już tym bardziej prosić o pomoc panią z obsługi. Dla innych ujmą na honorze byłoby zapytanie czy ujrzał pisze się przez „rz” czy może „ż”. W końcu nie każdy katolik, protestant, wątpiący czy agnostyk ma odwagę iść do księdza lub innego "przewodnika duchowego", by mówić mu o swoich wątpliwościach. Większość woli otworzyć stronę główną Google i sprawdzić, co miliony ludzi mają do powiedzenia na ten temat. Bo w końcu miliony nie mogą się mylić, prawda?

Sam nie mam wątpliwości dotyczących wiary, bo od dłuższego czasu jestem zadeklarowanym agnostykiem. Kuszący wydawał mi się jednak pomysł sprawdzenia, co zobaczą, gdy w oknie przeglądarki wpiszę „Bóg”. Zacząłem od Googla w wersji angielskiej, żeby nie zakłócać wyników naszymi polskimi... cechami narodowymi. Postanowiłem przeglądnąć pierwsze 20 stron i zobaczyć, co na nich znajdę. Swój eksperyment przeprowadziłem pod koniec stycznia. Od tego czasu w sieci co nieco mogło się zmienić, więc jeśli spróbujecie powtórzyć moje poszukiwania, być może traficie pod inne adresy. Tak samo znaczenie mogą mieć prywatne dane przechowywane przez Googla, dlatego polecam uprzednie usunięcie ciasteczek.

O Bogu na wyspach i za oceanem

Na pierwszym miejscu, co zresztą mnie nie zdziwiło, uplasował się [artykuł z Wikipedii](#). Stosunkowo krótki jak na tak szeroki temat, a zarazem budzący wiele sporów. Na tyle wiele, że administratorzy „wolnej encyklopedii, która każdy może edytować” zablokowali możliwość zmieniania treści hasła nowym i anonimowym użytkownikom. Artykuł traktuje nie tylko o bogu chrześcijańskim, ale także o wszelkich innych wyobrażeniach i podejściach do tematu Boga - od politeizmu po nonteizm. I tak chyba być powinno.

Druga strona zyskała wysoką pozycję już chyba dzięki samemu adresowi — <http://www.god.com/>. Witryna ta wyznacza trend, który będzie widoczny w całym naszym „przeglądzie”. Jest wortalem dla zagubionych duszyczek, starającym się odpowiedzieć na życiowe pytania. Czy bóg istnieje? Czy istnieje niebo i piekło? W jaki sposób można się dostać do nieba? Dlaczego istnieje tak wiele religii i która z nich jest prawdziwa? Czy Biblia mówi prawdę? I na koniec pytanie, które mnie osobiście nieco zaskoczyło: Dlaczego naród Izraela stanowi punkt centralny historii? Stronę prowadzi Evangelical Media Group, która przedstawia siebie jako bezwyznaniową i działającą non-profit organizację trudniącą się wydawaniem książek, filmów i innych materiałów poświęconych Bogu. Ta bezwyznaniowość, to jakby cecha

Racjonalista.pl Strona 1 z 4

wspólna amerykańskich witryn religijnych. W kraju, w którym istnieją dziesiątki kościołów ewangelickich takie podejście zapewnia uzyskanie większej liczby klientów. Bo nie oszukujemy się — te rzekome organizacje non-profit „utrzymują się” ze sprzedaży swoich publikacji. W przypadku strony god.com punktem centralnym serwisu jest rzecz jasna webstore. Ogółem jak na serwis „numer jeden” jest on niezwykle słabo rozbudowany. Mały sklepik i jeszcze mniejsze FAQ, a w nim ciekawe porównanie Boga do martwej linii telefonicznej. Czasem bóg po prostu nie jest w stanie nas usłyszeć, bo nie potrafimy się do niego dodzwonić...

Na trzecim miejscu w poszukiwaniach Boga wynik zaskakujący.... Treść hymnu „God save the Queen” z islandzkiej Wikipedii. Wolę nie próbować wyjaśnić skąd taka strona znalazła się w takim miejscu. Hymn zajmuje zresztą też kolejne dwa miejsca — tym razem pochodzi ze słowackiej i estońskiej Wikipedii. Czyżby oznaka niezwykłego patriotyzmu brytyjskich emigrantów? A może to przybysze ze wschodu przygotowują się do uzyskania brytyjskiego obywatelstwa? Zresztą miejsce dziesiąte to też ocalenie królowej - tym razem w języku staroangielskim.

Szóste miejsce zajmuje artykuł z Encyklopedii Katolickiej, ale już na miejscu siódmym mamy niezwykle zabawną stronę ["The Interview with God"](#), a w niej wygaszasz ekran z malowniczymi zdjęciami w tle i rozmową z Bogiem na pierwszym planie. „Marzyłem, żeby móc porozmawiać z Bogiem” „Chcesz ze mną pogadać?” „Jeśli tylko masz czas” „Bóg się uśmiechnął — o co chcesz mnie zapytać?” „Boże co najbardziej zaskakuje Cię w ludzkości?”.... A dalej pełno tanich hasełek, których można znaleźć na pęczki na oazowych pocztówkach. Tuziny dziecinnych pytań i rzewna, fortepianowa muzyka. Niemal się nawróciłem. Wszystko po raz kolejny stworzone przez organizację non-profit, której misją jest „inspirowanie świata. Dusza po duszy”. Jak widać Amerykanie poszukujący Boga niekiedy posuwają się niemal do tworzenia go.

Na siódmym miejscu [niemal pusta i raczej marna strona](#), która jednak przekazuje nam ciekawą prawdę: „Zapytaj Alta Vistę o seks a uzyskasz 683 tys. wyników. Zapytaj o Boga a otrzymasz ich trzy razy więcej”. Wydaje się, że witryna dawno nie była aktualizowana. Dzisiaj Google po wpisaniu „God” podaje 27 milionów stron. O seksie jest ich tymczasem ponad 43 miliony. Czyżby zmiana trendów na przestrzeni lat?

Na ósmym miejscu kolejna organizacja non-profit, a zarazem kolejna witryna-FAQ. Świadczy już o tym sam tytuł serwisu: [„Does God Exist?”](#). W stylu raczej ciężkostrawne, szata graficzna nieprzystępna, a ciekawić może chyba tylko osoba twórcy. Jest nim emerytowany fizyk i wykładowca uniwersytecki, który zrezygnował z ateizmu, bo ten nie dawał mu wszystkich odpowiedzi na dręczące go pytania. Strona doskonale pokazuje różnicę między USA i Polską. Tam naukowiec tłumaczy się z bycia wierzącym. U nas musiałby się tłumaczyć z bycia ateistą.

Drugą stronę wyników otwierają dwie piosenki z Youtube, w tym kawałek z twórczości Johna Lennona. Skądinąd całkiem religijnego człowieka, ale chyba bardziej skłaniającego się do buddyzmu tybetańskiego niż chrześcijaństwa. Dalej mój faworyt, rzecz idealna dla ludzi tęskniących do kontaktu z absolutem. [iGod - Czat z Bogiem](#). Niestety bot udający Boga został raczej słabo przygotowany, więc to zabawa na góra kilka minut. Zawiodłem się podwójnie, bo Bóg nie chciał mi nawet udzielić rozgrzeszenia.

- Czy pójde do piekła?
- Według wyroczni to całkiem prawdopodobne
- Żałuję za grzechy. Możesz mnie rozgrzeszyć?
- Ile masz lat? Czy to o tym chciałeś mi powiedzieć?

Nie dogadałem się z Bogiem, więc przeskoczyłem na kolejną stronę. A tam... sklep z meblami ["goods of desire"](#). Zachodzę w głowę jak ta strona miałaby mi pomóc odnaleźć Boga. Chociaż kto wie — może jak człowiek się wyśpi na wygodnym łóżku, to mniej grzeszy. Na kolejnych miejscach ponownie artykuły z Wikipedii — dwa o Bogu i jeden o brytyjskim hymnie. Ponownie nie rozumiem magicznego Googla - dlaczego kiedy proszę o wyszukania w języku angielskim, to otrzymuję stronę z Wikipedii w dialekcie Tetun? Podobnie niewiele mogę powiedzieć o witrynie, która zajęła miejsce siedemnaste — Niestety nie potrafię czytać japońskich znaczków. W pełni zrozumiała jest natomiast strona osiemnasta. U góry zdjęcie zachodzącego słońca, a niżej znane nam już pytanie i jasna odpowiedź:

- Czy istnieje Bóg?
- Nie.

Ciekawy ateistyczny dowcip, jeśli wziąć pod uwagę nazwę strony: ["The Official God FAQ"](#).

Interesująca strona kryje się również zaraz dalej. [„Conversations with God”](#) — starszy pan o sympatycznym wyrazie twarzy oferuje sekciarskie wyjazdy pozwalające napełnić duszę energią i odkryć prawdziwy cel egzystencji. Prawie jak polskie ręce które leczą, tyle że na większą skalę.

Dwudziestkę zamyka humorystyczny [artykuł z angielskiej Nonsensopedii](#) — niestety nie stojący na zbyt wysokim poziomie. No chyba, że kogoś szczególnie śmieszy przedstawienie Boga jako zbieracza śmieci albo Jezusa w formie głównego bohatera gry Mario Bros na Pegasusa.

Podobnie wygląda kolejna dziesiątka - sporo ewangelickich „bezwyznaniowych” organizacji non-profit udowadniających istnienie Boga, dwa amerykańskie kościołki protestanckie i trzy witryny „z naszej strony barykady”. Artykuł o „The God Delusion” na Wikipedii, ateistyczny quiz o Bogu i <http://www.godhatesshrimp.com/> - parodia ewangelickich stron, od których jak już zauważyliście roi się w Internecie. Ogółem w angielskiej sieci widać zażartą dyskusję i żywe wątpliwości. Większość stron próbuje udowodnić, że bóg istnieje i sprzedać trochę książek o nim. Niektóre pozwalają nawet z nim pogadać, choć póki co jest to dość ograniczona usługa. Po drugiej stronie mamy raczej nieliczne „poważne” strony ateistyczne, nieco więcej parodii i parę artykułów encyklopedycznych.

Nasze polskie podwórko

Zapytacie jak jest w Polsce? No cóż... u nas jest katolicyzm i rodząca się blogosfera. Na początku ponownie artykuł z Wikipedii, ale zaraz dalej cukierkowata i migająca wszelkimi kolorami strona o sugestywnym tytule — [„Bóg jest miłością”](#). Niewątpliwie jest, jednakowoż nie wgłębiałem się. Dalej mamy portal [Katolik.pl](#) (co za uroczy baner z aniołkami!), i podstronę serwisu [cytaty.info](#). Jak widać Anglosasi szukają informacji o Bogu, a nam wystarczy ładny cytat, który akurat zmieści się w opisie na gadu.

Na piątym miejscu recenzja "Boga urojonego" z Przekroju — wysoka pozycja świetnie pokazuje, jak wielki rozgłos Dawkins zyskał w naszym kraju. Zresztą dwa miejsca dalej widnieje strona sklepu Merlin.pl z tą właśnie książką. Tymczasem na pozycji szóstej [blogasek prowadzony przez kleryka](#). Hasło przewodnie: *"Non omnis moriar, to, co we mnie niezniszczalne — teraz stoję twarzą w twarz z Tym, który jest! Jan Paweł II."* Doprawdy oryginalne. Dalej mamy kolejne serwisy katolickie: Mateusz i Nadzieja. To pokazuje sporą różnicę w porównaniu z internetem anglojęzycznym. U nas dobrze widoczne są duże i na swój sposób nawet niezłe portale prowadzone przez jeden kościół. W Ameryce to głównie strony małych grup, organizacji i kościołów, często działających głównie w internecie.

Podobnie do pierwszej wygląda też druga strona wyników: katolickie blogi nastolatka (*"Bóg, Tatry i Ja, czyli Miłość, Piękno i Radość!"*), strony z pocztówkowymi cytatami, kolejny portal katolicki a do tego nieco Dawkinsa i [dość kiepska „parodia ateistyczna”](#). Na tyle kiepska, że czytania odechciewa się po kilkunastu sekundach.

Kilka wniosków

Tego krótkiego, spontanicznego przeglądu nie można rzecz jasna nazwać badaniem naukowym. Myślę jednak, że pokazuje on w jakiś sposób, co da się znaleźć na temat Boga w globalnej sieci. A zarazem jak bardzo wątpliwej jakości są to informacje. Przy tym zestawienie to obrazuje sytuację na pierwszym froncie u nas i za oceanem. Z jednej strony całkowita dominacja katolicyzmu z marginalnymi przebłyskami innych poglądów, z drugiej zażarta dyskusja różnych grup ewangelickich i ateistów. Co ciekawe ani śladu po Islamie i innych religiach. Tylko w polskim Googlu pod koniec drugiej strony pojawił się artykuł z Wikipedii — Allah. Jeśli zainteresowała was ta krótka pisanina, to zachęcam do własnych prób. Podobno w naszych czasach co drugi ateista rodzi się w Internecie...

Kamil Janicki

Student historii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jeden z administratorów polskiej Wikipedii

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 30-01-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5708) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5708>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl